

Moim prywatnym zdaniem...

Egzamin dojrzałości

Konstanty Radziwiłł



Lipiec minął pod znakiem zażartych negocjacji ogólnych warunków umów (OWU) na świadczenia opieki zdrowotnej. Po dwóch stronach stołu zasiedli przedstawiciele organizacji reprezentujących świadczeniodawców oraz urzędnicy Narodowego Funduszu Zdrowia. Negocjacje były trudne, obfitujące w dramatyczne chwile, kiedy na włosku wisiała kwestia kontynuowania wspólnych rozmów. Większość uczestników tych rozmów zdawała sobie sprawę, że w sytuacji dość specyficznych, delikatnie rzecz ujmując, relacji prezesa NFZ z ministrem zdrowia gra toczy się o wysoką stawkę; zawarcie porozumienia pomiędzy stronami zmusi ministra zdrowia do wprowadzenia wynegocjowanych zasad w drodze rozporządzenia. Chwilami wydawało się, że taka perspektywa jest zupełnie niemożliwa, czasami możliwość kompromisu pojawiała się ponownie. Oczywiście rozbieżności na linii NFZ – świadczeniodawcy w wielu miejscach zdawały się znacznie

umiejętność wycofania się z przyjętych pozycji?). Z kolei wśród świadczeniodawców czasem przeważały reakcje typu populistycznego. Nie pomagało im także ogromne zróżnicowanie organizacji zasiadających po tej stronie stołu. Dostrzegana przez wszystkich była merytorycznie przygotowana i spokojna pozycja delegacji Naczelnej Rady Lekarskiej. Z kolei delegacja *Porozumienia zielonogórskiego* często doprowadzała do stawiania spraw na ostrzu noża. W tej sytuacji powstały dwa dokumenty: jeden NFZ-tu, drugi podpisany przez wszystkie organizacje świadczeniodawców. Wprawdzie prezes Jerzy Miller i wszyscy (z wyjątkiem przedstawiciela PZ) obecni ostatniego dnia obrad podpisali deklarację o woli kontynuowania współpracy w zakresie wszystkich spraw związanych z kontraktowaniem świadczeń zdrowotnych, ale taki obrót sprawy dał ministrowi zdrowia pełną swobodę w kształtowaniu ostatecznego brzmienia negocjowanego dokumen-

” Negocjacje udowodniły niemożność cywilizowanego załatwienia sprawy kontraktowania usług medycznych ”

zmniejszać. Dotyczyło to takich kwestii, jak droga dochodzenia do szczegółowych materiałów informacyjnych – świadczeniodawcy żądali ustalania ich w drodze porozumienia, NFZ proponował zasięgnięcie opinii. Rozbieżności zmniejszały się także w kwestii wspólnych analiz kosztów świadczeń (świadczeniodawcy domagali się zapisu zapowiadającego prowadzenie takich prac w porozumieniu; NFZ wolał pozostawać przy ogólnikowych zapisach ustawy), możliwości pobierania opłat od pacjentów za świadczenia *ponadlimitowe* (doszło do daleko idącej zgody), kar za niezgodne z ustaleniami wykonywanie umów (różnice zdań dotyczyły zarówno listy *przewinień*, jak i wysokości kar). Wydaje się, że obu stronom zabrakło dojrzałości – NFZ nie był w stanie elastycznie i szybko reagować na żądania świadczeniodawców (słabe przygotowanie negocjatorów?; nie do końca ustalone pełnomocnictwa?; ludzka nie-

tu. Po cichu jednak większość uczestników negocjacji miała nadzieję, że przynajmniej te elementy OWU, które uzgodniono, znajdą się w projekcie rozporządzenia. Niestety, tak się nie stało i minister zdrowia przygotował własny, można powiedzieć autorski, projekt dokumentu. Praktycznie rzecz biorąc, pomija on całkowicie pracę kilkudziesięciu osób reprezentujących szerokie grono organizacji – uczestników kontraktowania. Projekt do nieznanych *odrębnych przepisów* odsyła kwestię szczegółowych materiałów informacyjnych, a kilka wspólnych ustaleń zupełnie pomija. Szkoda, że jeden z nielicznych (dobrych) fragmentów (złej) ustawy *O świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych*, dający nadzieję na możliwość cywilizowanego załatwienia trudnej sprawy kontraktowania, stał się okazją do obłania egzaminu dojrzałości przez wszystkich uczestników. ■